

CIERNISTA SŁOBODA



WIOLETTA STRAŻEWICZ

WIOLETTA STRAŻEWICZ

CIERNISTA SŁOBODA



Wydawnictwo Psychoskok
Konin 2022

Wioletta Strażewicz

„Ciernista Słoboda”

Copyright © by **Wioletta Strażewicz**, 2022

Copyright © by **Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.** 2022

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Żadna część niniejszej publikacji
nie może być reprodukowana, powielana i udostępniana
w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy.

Redaktor prowadząca: **Renata Grześkowiak**

Projekt okładki: **Adam Brychcy**

Korekta: **Bogusław Jusiak**, "**Dobry Duszek**"

Zdjęcie na okładce: **adobestock @alfa27**

Skład pdf, epub i mobi: **Adam Brychcy**

ISBN: 978-83-8119-951-3

Wydawnictwo Psychoskok Sp. z o.o.

ul. Spółdzielców 3, pok. 325, 62-510 Konin

tel. (63) 242 02 02, kom. 695-943-706

<http://www.psychoskok.pl/>

<http://wydawnictwo.psychoskok.pl/>

e-mail: wydawnictwo@psychoskok.pl

Na pozór to typowa historia jakichś miliony – bez pretencji do wyjątkowości. Ale każda historia jest typowa, dopóki nie przydarzy się Tobie. Ta nazywa się *Ciernista Słoboda*, jak miejscowość, przy czym nie jest to tylko nazwa miejsca na ziemi. Dla głównej bohaterki zyskała ona zupełnie nowy sens. Oznacza coś, co jest szczytem marzeń człowieka, od czego zapiera dech w piersiach i co przyćmiewa wszystkie skarby świata. Jednak to „coś” subtelnie i niezauważalnie zaczyna przytłaczać człowieka i zniekształca jego osobowość. Odbiera wolność. I wtedy staje on przed wyborem: albo tkwić w tym stanie nadal, albo się uwolnić.

Uświadamia sobie, że jego upragnione marzenie przybiera nieco inną formę i zamiast szczęścia przynosi niepokój, a nawet głębokie załamanie. Zaczyna odczuwać strach i niepewność. A kiedy ból i cierpienie stają się w końcu nie do zniesienia, musi wreszcie dokonać wyboru.

Kasia nigdy wcześniej nie mieszkała na wsi, nie licząc krótkich wakacji u dziadków, kiedy była jeszcze małym dzieckiem i niewiele pamiętała. Pobyt w Ciernistej Słobodzie okazał się jednak dla niej zupełnie nowym doświadczeniem, a już po drugiej wizycie znalazła się na skraju załamania i rezygnacji.

Na portalu randkowym poznała Rafała. Był obiektem jej najgorętszych marzeń. Miał regularne rysy twarzy słowiańskiego bohatera legendy, dobrze zbudowaną sylwetkę, a co najważniejsze, zakochał się w niej, czego w swoim życiu dotychczas nie doświadczyła.

Wszystkie jej zamięłowania były nieodwzajemnione, a w związku była tylko raz – ze starszym od niej o ponad dwadzieścia lat panem, na którego czekała i z którym korespondowała przez dziesięć lat. Ten związek nie miał żadnych szans, bo jej ukochany nie chciał złączyć z nią swojego życia, a różnica wieku stawiała pod znakiem zapytania wspólną przyszłość. Rafałowi opowiedziała w skrócie o tej swojej pierwszej miłości, a on poprosił, żeby pokazała mu zdjęcia tego kochanka. Tyle że Kasia, gdy poznała Rafała, pousuwała i zniszczyła wszystkie zdjęcia poprzedniej miłości. Nie zostawiła sobie żadnego. Dla niej przecież istniał teraz tylko Rafał!

Rafał zabronił jej opowiadać w Ciernistej Słobodzie o poprzednim związku. „Będzie wstyd, że byłaś z takim starym chłopem” – wyjaśnił. Kasia potulnie przytaknęła i milczała, chociaż nie ogarniała tematu. Czego miała się wstydzić? Jakie znaczenie ma wiek partnera? A w końcu, dlaczego w wieku trzydziestu pięciu lat nie mogła mówić o swoich relacjach miłosnych? To by oznaczało, że

nie jest normalna, skoro z nikim do tej pory nie miała bliskości, no ale cóż... Życzenie Rafała było najważniejsze. Miało wyglądać, że do tej pory była sama.

Trzeba przyznać, że Kasia nie miała ani czasu, ani warunków, żeby myśleć o swoim życiu osobistym. Przez lata ciężko pracowała, żeby płacić za wynajem mieszkania w Mińsku, stolicy Białorusi, gdzie była tłumaczem przysięgłym przy ambasadzie Włoch. Nie chciała, by przyszły wybranek podejrzewał, że szuka wsparcia i zakwaterowania, a nie miłości. A jej przecież chodziło tylko o miłość.

Rodzice żyli w Mohylewie, gdzie się urodziła i ukończyła szkołę. Ojciec miał bardzo ciężki charakter – ciągle krzyczał na mamę i ją wyzywał, a ona już jako dziecko chorowała na anoreksję i omal nie zmarła przez złe traktowanie ze strony ojca. Potem kontynuowała naukę na wyższej uczelni i zamieszkała w Mińsku. Jej mama natomiast została z ojcem. Nie mogła się od niego uwolnić, bo finansowo była zależna od męża, a ponadto została przez niego obarczona poręczeniem kredytu na zakup niebotycznie drogiego auta. Musiała się na to zgodzić, bo to on utrzymywał jej siostrę, ciocię Kasi, która nie była zamężna i od dawna nie pracowała z powodu problemów zdrowotnych.

Na skutek zmiany kursów walutowych ojciec nie zdążył go spłacić, a mama wspólnie z nim została obciążona olbrzymim długiem, którego nie da się uregulować w ciągu całego życia. Nękana przez ojca i komorników, miała coraz więcej problemów zdrowotnych – ataki serca i nadciśnienie.

Po latach pobytu w Mińsku Kasia przekonała mamę, by się uwolniła od męża, i nawet wysłała jej pieniądze na rozwód, ale niewiele to pomogło. Ojciec wyjechał na wieś do swojej, jeszcze wtedy żyjącej, mamy. Żona przekonała go, żeby przepisał mieszkanie na Kasię, bo w przeciwnym razie zostałoby zajęte przez komornika. Dzięki temu możliwa była jego sprzedaż i kupno innego mieszkania – w miasteczku Kopiszczce pod Mińskiem. Tyle że zamiast cieszyć się życiem, Kasia i jej mama zaznały nowych goryczy. Okolica okazała się podejrzana, sąsiedzi pili i straszili obie kobiety. Kasia dawała z siebie tyle, ile tylko mogła, jeździła z mamą na wakacje za granicą, kupowała dla niej wszystko, czego chciała, ale niewiele to pomogło. Mama zmarła na wylew trzy lata później. Zrujnowane zdrowie nie pozwoliło jej cieszyć się nowym życiem.

Kasia była załamana. Straciła jedyną ukochaną osobę. Z pomocą licznych przyjaciół udało jej się ogarnąć i sprzedać mieszkanie. Nie mogła już by-

wać w tym miejscu i nie spędziła tam ani jednej nocy po tym, jak zabrano mamę do szpitala.

Kasia, która od dziecka nie chciała mieszkać na terenie Białorusi, zdecydowała się na przeprowadzkę do Polski. Miała już odpowiednie dokumenty – zdążyła uzyskać pozwolenie na pobyt stały – a nawet założyła działalność gospodarczą, chociaż nic w ten sposób nie zarobiła, lecz na odwrót – wciąż musiała inwestować.

Na mieszkanie w Warszawie pieniędzy nie starczyło, więc kupiła je w Łodzi. Znów konieczny był remont, ale było własne. Miała pracę i mieszkanie, więc mogła poszukać sobie wybranka.

Po kilku nieudanych znajomościach pojawił się Rafał, jej bohater, nowy sens jej życia, dla którego była gotowa to życie oddać i przeskoczyć przez ścianę ognia, żeby tylko znaleźć się obok niego. Był jej ideałem, jeśli chodzi o wygląd, i był niezwyciężony, przynajmniej tak opowiadał, a w dodatku miał legitymację ochroniarza, który może pracować na imprezach powyżej trzystu osób.

Rafał łączył w sobie wszystko, co jej się podobało. Charakter, zawód, a nawet ciało – miał cienki, prosty nos, krągłe oczy, wysokie czoło, pełne policzki, pięknie zarysowane wąskie usta. Przez miesiąc znali się tylko dzięki komputerowej kamerce – Rafał pracował w Niemczech i miał przyjechać do Polski dopiero na święta, a potem mu-

siał wrócić, żeby pracować za granicą jeszcze przez rok lub dwa lata.

Kasia godzinami z nim rozmawiała, nie zważając na to, że ten czas będzie musiała nocą nadrabiać. Każdego dnia bowiem długo pracowała przy komputerze nad tłumaczeniami, ale zawsze odbierała połączenia od Rafała, bez względu na porę, żeby podziwiać swego bohatera. Miał tylko jedną wadę – nałogi. Pił i palił. Dla niej to była prawdziwa udręka – ryzyko, że zostanie wdową.

*

Pierwszy raz spotkali się 19 grudnia. Rafał przyjechał do Łodzi razem ze swoim młodszym kolegą z pracy w Niemczech, a jednocześnie dalekim krewnym Damianem.

Kasia w sukience wybiegła na zaśnieżony dwór. Nie odczuwała jednak zimna, a kiedy dotknęła ciała Rafała przez tkaninę czarnej koszuli, poczuła, że traci resztki rozsądku. Zaczęła go tracić już w tej chwili, gdy zobaczyła jego zdjęcie bez koszulki na portalu randkowym.

Rafał rozejrzał się okiem profesjonalisty po jej małym mieszkaniu. Zawołał nawet Damiana. Powiedział, że je własnoręcznie wyremontuje, bo zna się na budowlance.

Kasia była wniebowzięta. Nie potrzebowała od niego nic. Ani remontu, ani wsparcia, ani pieni-

ędzy. Wprost przeciwnie – była gotowa oddać Rafałowi całą siebie i wszystko, co miała.

W wieku trzydziestu pięciu lat zakochała się po raz drugi, i to o wiele mocniej niż dziesięć lat temu, za pierwszym razem.

Przez całą drogę do Ciernistej Słobody, która trwała około dwóch godzin, Kasia siedziała na tylnym siedzeniu za fotelem kierowcy i delikatnie ścisnęła Rafała za ramiona przez materiał cienkiej skórzanej kurtki. Podziwiała jego ciało i profil, a ozdobiona łańcuchami świateł samochodów autostrada wydawała jej się szlakiem, który prowadzi prosto do raju. Chociaż już była w raju – piękny niczym anioł jej wymarzony Rafał już wkrótce miał złączyć swoje idealne ciało z jej ciałem. I – co było największym, godnym raju cudem – pragnął spędzić z nią resztę swojego życia, bo kochał ją z wzajemnością, jak przysięgał.

*

Po drodze do domu spotkał się z kolegami u kogoś na działce. Chwalił się wszystkim znajomym swoją nową kobietą, a ona nie zdążyła nawet zapamiętać imion i twarzy tych licznych kolegów. Kasia w ogóle niewiele z tego pamiętała – piło się alkohol.

Po jakimś czasie dotarli do domu Rafała. Był pusty. Tam też zaprosił kolegów. Wódkę piło się przy stole w kuchni. On znowu chwalił się nową

kobietą i całował jej ręce, a ona była pijana ze szczęścia. Nie potrzebowała alkoholu.

Kiedy po godzinie lub dwóch koledzy opuścili dom, Kasia nareszcie została sama z Rafałem. Usiadła mu na kolanach.

– Wierzę, że poza tym jednym związkiem, o którym mi powiedziałaś, nie miałaś nikogo – podsumował. – Cała drżysz.

Zaczął ją dotykać. Nie wytrzymała i jęknęła. Sam dotyk wprawiał ją w ekstazę, jak dziewicę.

Wziął ją na ręce i zaniósł do pokoju na łóżko. Podziwiała jego siłę, chociaż nawet w ubraniu nie ważyła choćby pięćdziesięciu kilogramów, ponieważ z godną podziwu gorliwością dbała o sylwetkę.

Kasia została nieprzyjemnie zaskoczona tym, że klapsy, o których Rafał mówił jeszcze przed kamerką niby żartem, okazały się rzeczywistością. To był jednak ból, duży ból – nie tyle nawet fizyczny, ile psychiczny – a jeszcze większe ubliżenie.

Odnotował, że była sucha w środku.

– To z wrażenia – wyjaśniła.

Myślała, że Rafał po prostu znudzi się tym ubliżającym jej zachowaniem w łóżku, i wołała tego nie komentować. Myliła się.

*

Podczas pierwszego pobytu w Ciernistej Słobodzie, który trwał od 19 grudnia do 5 stycznia, Kasia jeszcze nie zdążyła zrozumieć tego, co się działo. Była pod wpływem czaru i uroku Rafała, swojego ideału. Na sam widok i dotyk jego ciała przeszywały ją dreszcze. Dla tego cudu warto było przetrwać wszystkie cierpienia, by doczekać chwili złączenia z ukochanym, którego podziwiała i dla którego była gotowa na wszystko – nawet skoczyć w ogień i oddać życie, oby tylko ten wymarzony ideał żył zamiast niej i tym życiem się cieszył. Był do niej podobny, ale nie był jej odbiciem, tylko lepszą wersją, bo był mężczyzną. Był po prostu doskonały. Kasia go ubóstwiała. Bezwarunkowo. Tego właśnie szukała. W dodatku wierzyła, że jest niezwyciężony i może pokonać każdego rywala. Wcześniej nie mogła natomiast uwierzyć w to, że taki mężczyzna w ogóle istnieje, a o tym, żeby ją pokochał, nawet nie marzyła. Pragnęła stać się częścią jego ciała – nie istnieć odrębnie od niego – i podarować mu gromadkę dzieci, a każde miałoby na pierwsze lub drugie imię Rafał lub Rafaela.

A jednak już podczas tej wizyty przeżyła załamanie.

Ciągle się bała o zdrowie Rafała. Najbardziej martwiło ją to, że zajmował się niebezpiecznymi pracami, takimi jak spawanie, które prowadzi do

utruty wzroku, i cięcie drewna w tartaku. Wydawało jej się, że Rafał nawet czerpał przyjemność z tego, że się bała, i celowo podejmował tematy związane z pracą. Opowiadał na przykład, jak pękają piły i latają w powietrzu. Kasia nie mogła od tego zasnąć i wyszukiwała w Internecie informacje o wypadkach i ryzyku pracy na tartaku. Poza tym martwiła się, że Rafał palił więcej niż paczkę papierosów dziennie. Nawet picie alkoholu tak jej nie martwiło.

„Przecież to palenie powoduje raka, najstraszniejszą i nieuleczalną chorobę” – myślała z trwogą.

Miała zwyczaj odpalać mu każdego papierosa, wdychając pierwszy dym, tak zwaną chmurkę. Lubiła ten smak, chociaż sama raczej nie paliła, ale dzięki temu miała pretekst, by zbliżyć się do Rafała, którego już na początku znajomości irytowało to, że Kasia wciąż za nim biega. Ale biegała nie w celu kontroli – chciała po prostu spędzać każdy ułamek sekundy z człowiekiem, który wkrótce znów miał wyjechać do Niemiec na zarobek i nie było wiadomo, kiedy wróci.

Prawdziwa awantura z powodu „chmurek” wybuchła w święta.

Alina, siostra Rafała, zaprosiła go z Kasią do siebie.

Okazała się bardzo miłą, uprzejmą i dobrą kobietą. Kasia była tym zaskoczona, bo Rafał jej opowiadał, że jest wścibska i może zadawać wiele pytań, ale nic takiego się nie stało.

Alina miała męża Mariusza i trójkę dzieci – córkę Marysię, syna Grzegorza i najmłodszą córeczkę Agnieszkę.

Na Wigilii Rafał siedział przy stole nieco znużony i nie przytulał się do Kasi, mimo że do tego dążyła. Niechętnie też pozował do wspólnych zdjęć i zachowywał się tak, jakby Kasi w ogóle nie było.

Wreszcie pojechali na pasterkę, to znaczy, mąż Aliny pojechał samochodem do kościoła w Lwowsku i zabrał ze sobą Rafała i Kasię. Alina została z dziećmi w domu. Po drodze Mariusz zabrał swoją mamę – starszą, wysoką kobietę o smukłej sylwetce. Sam zresztą był wysoki i smukły.

Już po pasterce, podczas powrotu do domu, kiedy siedzący obok Mariusza Rafał zapalił, Kasia poprosiła o „chmurkę”. Bardzo szorstko się odciął i powiedział, żeby nie odstawiała szopki. Była załamana. Przecież nic złego nie robiła.

Półgębkiem zamieniła parę słów z mamą Mariusza, która też paliła.

– Niestety zaczęłam lata temu, od koleżanek się nauczyłam – wyznała kobieta.

– Bardzo się martwię o zdrowie Rafała, bo pali
– wymamrotała Kasia.

– Ja bym bardziej martwiła się tym drugim –
powiedziała mama Mariusza, wskazując na gar-
dło. Miała na uwadze picie alkoholu.

Wkrótce kobieta opuściła samochód.

Kasia była przygnębiona. Rafał po raz pierwszy
odmówił jej „chmurki”, i to w taki szorstki sposób.

Po powrocie wyciągnęła mu papierosa z paczki,
wyskoczyła na ganek i zapaliła.

Naprawdę tego potrzebowała, bo była w złym
stanie psychicznym.

Rafał zrobił jej awanturę. Kasia niewiele z tego
zapamiętała, bo jej mózg – mózg osoby bardzo
zakochanej – odmawiał zapamiętywania takich
chwil. Pamiętała tylko, że zaczął wrzeszczeć, by
poszła do domu, i że nie będzie jej szukał po całej
okolicy, jeśli zaginie.

*

W domu Rafała sytuacja z „chmurkami” powtó-
rzyła się po kilku dniach. Przedtem jednak został
zaproszony razem z Kasią na święta do swojej
drugiej siostry, Anastazji, u której przebywała ich
mama Mariola, po operacji serca. Rafał tak się
spił, że Alina, Mariusz i Kasia musieli go zaciągnąć
do domu. Mężczyzna wielokrotnie padał – na zie-
mię, na jezdnię – i w ogóle nie zdawał sobie spra-
wy z tego, co się wokół niego działo.

Przy stole Kasia siedziała smutna i znudzona. Nie piła nalanego jej do kieliszka jakiegoś mocnego trunku i nie mogła się doczekać chwili, gdy zostanie w pokoju sam na sam z Rafałem, by złączyć z nim swoje ciało i duszę.

Rodzeństwo, czyli Alina, Anastazja i Rafał, spierało się o majątek. Mieli jeszcze dwóch braci – Pawła i Stanisława, najmłodszego, który mieszkał w Warszawie. Kasia była przerażona. Takie same kłótnie zdarzały się w jej rodzinie, gdy była dzieckiem. Prawdziwe piekło na ziemi. Marzyła o życiu całkowicie uwolnionym od wszelkiego rodzaju sprzeczek.

Na początku ich znajomości Rafał był nawet przerażony tym, jak ugodową jest kobietą i na wszystko się zgadza. Zmienić kolor włosów na jego żądanie, styl ubioru, zmienić wszystkie zdjęcia lub usunąć swoje profile w mediach społecznościowych – na wszystko mówiła „tak”, a nawet powiedziała, że cały jej majątek, czyli mieszkanie, należy do niego.

Ba! Jej ciało, dusza, serce i umysł – też należały do niego.

– Ale w Polsce to facet stara się o kobietę – powiedział zdumiony Rafał.

– Ja ciebie kocham mocniej – wyjaśniła Kasia.

– Ja mocniej – nie dawał za wygraną Rafał.

Na początku takie były ich sprzeczki.

Ale teraz prawda okazała się przerażająca i ohydna. Tyle że zakochana Kasia nie chciała jej widzieć.

*

Podczas wspomnianej świątecznej uczyty Rafał siedział blisko Kasi, a nawet położył rękę na jej plecach. Dlatego czuła się nieco lepiej, mimo że mimowolnie musiała słuchać rodzinnych kłótni o działki i budynki. Kontakt fizyczny był dla niej bardzo ważny i działał na nią kojąco.

Od czasu do czasu Rafał wychodził na dwór zapalić. Kasia wybiegała za nim, żeby odpalić mu papierosa, a co najważniejsze, po raz kolejny się przytulić, dotknąć jego perfekcyjnego ciała, patrzeć w piękną twarz.

– Misiaczek... – zwracał się do niej Rafał, już pijany.

– Nie nazywaj mnie tak, błagam cię! – prosiła Kasia, która nienawidziła tego słowa.

Misiaczek kojarzył się jej z czymś bezkształtnym. Ona zaś była zgrabna, szczupła, nawet chuda, i gorliwie dbała o swoją nieskazitelną sylwetkę modelki.

– Jesteś moim misiaczkiem! – upierał się Rafał. W jego ciemnych oczach nie było już widać rozsądku. Był po prostu bardzo pijany. – Tak cię pragnąłem, że już nie wytrzymałem, ulżyłem sobie w łazience – wyznał.

Nie zareagowała. Myślała, że nadal będzie jej pragnął i poświęci czas w nocy. Myliła się. Rywalizował w piciu wódki z Waldemarem, mężem Anastazji, i tak się upił, że nie mógł iść o własnych siłach. Kasia była przerażona.

Alina powiedziała, że czas iść do domu. Jej mąż, Mariusz, grzecznie siedział w fotelu i czytał coś w komórce. Nie pił. Może tylko jeden lub dwa kieliszki wódki.

Rafał i Kasia mieli iść do Aliny i Mariusza, gdzie został przygotowany dla nich pokój.

Rafał jednak co dwa kroki padał na ziemię. Kasia usiłowała go podtrzymywać, ale nie starczyło jej siły. Bardzo się wytężając, podtrzymywała go za ramię, ale i tak przewracał się na jezdnię, czasem do rowu przy drodze, a w końcu wylądował na polu truskawkowym. Kasia też upadała podczas nieudanych prób utrzymania go na nogach. Rajstopy jej się porwały, a buty na obcasach nie były przeznaczone do wysiłku fizycznego. Ona sama też się do tego nie nadawała.

Alina i Mariusz zaczęli jej pomagać, ale Rafał mimo to znów upadł. Załamana Kasia kucnęła obok niego. Powiedział coś... coś złego. Jakąś groźbę w rodzaju „później coś ci opowiem i wtedy zrozumiesz”. Zaczęła się więc dopytywać, ale zobaczyła tylko czarne, pozbawione rozsądku oczy. Klepnęła go w tyłek, bo klapsy w jej mniemaniu

były formą kary i ublżenia, a on teraz na nie w pełni zasługiwał. Próbowala z Rafałem rozmawiać, ale nie reagował. Nie zdawał sobie sprawy z tego, co mówi, i z tego, co się dzieje.

W końcu, z pomocą Aliny i Mariusza, dostarczono go do pokoju, gdzie ubrany w kurtkę, spodnie i buty zasnął.

Kasia poszła do łazienki. Zdjęła porwane rajstopy, wytarła wysokie buty na obcasie, zmyła brud z zimowego eleganckiego ubrania w kolorze różowym, z futrem.

Potem zobaczyła krew w najskrytszym zakątku swojego ciała.

„Okres zaczął mi się za wcześnie. Albo w ciągu minionego tygodnia zaszłam w ciążę i poroniłam. Mało wiarygodne, ale kto wie. Tego już nigdy się nie dowiem” – pomyślała.

Chciała od razu zejść w ciążę, żeby już we wrześniu urodził się Rafcio. Ale nic z tego nie wyszło. A co najgorsze, czuła, że w ogóle wszystko idzie nie tak, jak miało być. Załamana usiadła przy stole w kuchni.

– Alino, bardzo się boję, że ktoś zadzwoni do mnie z komórki Rafała i powie o jakimś wypadku – wymamrotała. – Pije tak, że miewa wypadki! Jeszcze w Niemczech podbił sobie oko, kiedy pijany usiłował wsiąść do samochodu, a potem jesz-

cze prowadził! Na pewno będę wdową. A wolę śmierć niż bycie wdową!

– No i teraz widzisz, jak to wygląda – podsumowała Alina. – To jest choroba. Wdową raczej nie będziesz, ale... Może powiedz mu, żeby pomyślał o jakieś terapii.

Ta rozmowa trwała dość długo. Alina wszystko cierpliwie tłumaczyła Kasi i starała się ją uspokoić.

*

Podczas świąt do Aliny przyjechał Irek z Brzozek, brat Edmunda, ojca Rafała.

– Dlaczego chodzisz pod sklep? – zapytał Rafał przy stole. – Masz taką piękną kobietę! Lepiej napij się w domu w jej towarzystwie i nie chodź tam!

Kasia siedziała tuż obok i słuchała tej rozmowy. Zawstydzila się i nie czekając na to, co Rafał odpowie swojemu wujkowi, poszła do łazienki. Nie chciała tego słuchać.

„Na pewno Rafał udzieli jakiejś niegrzecznej odpowiedzi, bo picie w sklepie i pod sklepem jest dla niego ważne” – pomyślała.

Choć Kasia była temu przeciwna, nie chciała wypowiadać się przeciwko Rafałowi, który na pewno by ją zapytał: „Czy ja ciebie nie szanuję?”, albo coś w tym rodzaju.

Owszem, nie szanował, bo pił pod sklepem. Ale Kasia dała mu kredyt. W jej duszy tliła się nadzieja, że z czasem Rafał znudzi się sklepem i wybierze jej towarzystwo.

Irek zaprosił Rafała i Kasię do siebie.

Zabrał ich syn Irka, Mateusz. Miał samochód.

Kasia poznała żonę Irka, Mariolę, imienniczkę mamy Rafała, żonę Mateusza, Zuzannę, i ich małą córeczkę Patrycję. Mieli jeszcze jedno dziecko, niemowlę.

Kasia przeżyła tam kolejne załamanie.

Rafał usiadł przy stole z dala od niej. Kasia miała zajmować się Patrycją, dopóki pił i wychodził na papierosa z wujkiem.

Rafał wcześniej opowiadał jej o Patrycji. Dziewczynka nie była takim pięknym słodziakiem jak córki Anastazji czy Aliny – była bardzo gadażliwa – ale naprawdę ponadprzeciętnie inteligentna. Miała pięć lat.

Rafał pił biber. Dla Kasi kupił czerwone wino Carlo Rossi, ale po trzecim kieliszku powiedział, że już jej wystarczy.

Kasia poczuła gorycz. Nie dość, że siedział z dala od niej i nie poświęcał jej uwagi, to jeszcze dawkował jej wino!

Była bardzo smutna. Wychodziła do kotłowni, gdzie byli Rafał, Irek i jego żona Mariola. Rafał i jego wujek palili.

Tak minął wieczór – było niby pięknie, ale Kasia czuła, że Rafał traktuje ją jak powietrze. Albo nawet gorzej. I jeszcze ją kontrolował!

Tyle że na początku znajomości bała się o tym myśleć. Jeszcze nie była gotowa, żeby ten fakt przetrwać.

Dziękujemy za skorzystanie z oferty naszego wydawnictwa i życzymy miło spędzonych chwil przy kolejnych naszych publikacjach.

Wydawnictwo Psychoskok

